Rok IX. Dnia 25 października 1936 r. Nr. 16



NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

HASŁA AKTUALNE

OSZCZĘDNOŚĆ

Oszczędzajcie, oszczędzajcie, oszczędzajcie! Uf! okropność. Gdzie się człek ruszy, to słowo rzuca się w oczy, pcha się do uszu. W szkole pogadanka, na mieście afisze, we wszystkich pismach reklamy, a w domu... W domu słowo „oszczędny" brzmi niemal codzień. Nie trzeba na to „dnia oszczędności", jak dzisiaj.

W końcu człowiek (młody człowiek oczywiście i to zarówno płci jednej jak i drugiej) pokonany potęgą reklamy zaczyna ustępować.

— Oszczędzałbym, gdyby miał dość pieniędzy. Ale tak, gdy wciąż mi ich brak, z czego oszczędzać?

— Panie — odpowiem ci na to— oszczędność dwojakie ma oblicze. Przypomnij sobie kolegę Iks i kolegę Kiks, oraz koleżanki Masię i Basię. Bardzo przyjemne towarzystwo.

Najpierw kolego Kiks — człowiek z szerokim gestem. Zamożniejszy niż inni koledzy. Nawet ma książeczkę oszczędności, na którą mu zacny papa co miesiąc składa po 5 złotych. Ale on sam, Kiks, jak wygląda? Pieniądze rozłażą mu się na boki nigdy nie wie na co je użył, na dobrą sprawę nie wiele z nich ma pociechy. Ubranie na nim drze się, jak z papieru, ani marzyć, żeby po rocznym używaniu z jego książek mógł jeszcze kto inny korzystać! Typowy to rozrzutnik, niszczyciel i niedbaluch.

Masia natomiast ogarnięta jest istną manią oszczędzania. Nie biedniejsza od innych, skąpi grosika tam, gdzie inne dają, co mogą. Ma książki, ale woli ich nie nosić do szkoły, żeby się nie niszczyły i woli podczas lekcji pożyczać u sąsiadek. Ołówka nie pożyczy, żeby się jej za prędko nie spisał. Istna to niewolnica rzeczy, które posiada, o które wiecznie jest w strachu, że się zniszczą zużyją. Odmawia sobie wszelkiej przyjemności, aby swych oszczędności nie wydać. Łatwo się domyśleć, że to nadmierna zapobiegliwość o swoją własność, sympatii koleżanek jej niejedna.

Ale jest także kolega Iks. Ten istotnie składa sobie pieniądze na książeczkę, nie krępując nadmiernie swego postępowania dla manii oszczędności. Owszem, umie sobie czasem odmówić przyjemności, aby zanieść złotówkę na książeczkę. Umie policzyć i rozważyć, czy przyjemność osiągnięta z wydania jakiejś sumy jest jej istotnie warta. Umie swobodnie bawić się, ale nie niszczy przy tym nadmiernie i niepotrzebnie bucików i ubrania. Jednym słowem chłopak do rzeczy.

Albo Basia. Zawsze tak ładnie ubrana — choć wcale nie ma więcej sukienek niż jej koleżanki. Tylko poprostu umie każdy kawałek

starej szmatki zużytkować: a tu ze starej bluzki szalik, a tu kokarda, a tu ze starego kapelusza torebka, a ze starej torebki piórnik. Wciąż coś ma nowego i ładnego — choć na to nie wydaje pieniędzy.

Bo, moi mili, oszczędność polega na tym, ażeby nie zużywać rzeczy i pieniędzy niepotrzebnie. Żeby z wydanych pieniędzy osiągnąć zawsze odpowiednią korzyść czy przyjemność, żeby umieć wyrzec się paru drobnych wydatków, aby potem sprawić sobie coś istotnie wartościowego, co nam da większą przyjemność, niż wszystkie poprzednie drobne wydatki razem wzięte — albo sprawić sobie przyjemność przyjścia komuś z prawdziwą pomocą.

OFIARNOŚĆ

Tak to już jest mądrze pomyślaślane, że dziewiąte prawo harcerskie mówi, że harcerz nietylko jest oszczędny ale i ofiarny. Właśnie te dwie cechy razem są zestawione, żeby żaden harcerz nie przesolił ani w jednym ani w drugim kierunku: żeby nie wyrósł ani na rozrzutnika, ani na sknerę.

Gdy więc tak przyrzekamy sobie nie marnować niepotrzebnie żadnego dobra i zapobiegliwą oszczędnością dochodzić do rzeczy wartościowych, to równocześnie nie możemy obojętnie przejść obok hasła, które bije z nagłówków wszystkich gazet, które głosi radio:

POMOC ZIMOWA DLA BEZROBOTNYCH! NIECH W ZIMIE NIKT NIE BĘDZIE POZBAWIONY CIEPŁEGO UBRANIA I JADŁA!

BĄDŹMY OFIARNI!

Czytamy w gazetach:

„Naczelnik Harcerzy zgłosił imieniem Związku Harcerstwa Polskiego udział harcerzy w akcji na rzecz bezrobotnych. Harcerze współpracować będą w akcji zbiórkowej, organizacyjnej i propagandowej z wojewódzkimi, powiatowymi i innymi komitetami pomocy zimowej".

Będą. Będą napewno. Jedne drużyny zajmą się zbieraniem odzieży po domach, inne będą ją czyścić, naprawiać segregować, inne będą pomagać przy jej rozdawaniu. Jeszcze inne będą urządzały imprezy na rzecz bezrobotnych. Znajdą się i takie, które będą pełniły służbę w kuchniach i jadłodajniach dla beznaprawiać, segregować, inne będą starały się wytropić potrzebujących pomocy.

A „Na Tropie" będzie notować te wszystkie prace, będzie rejestrować ofiarność harcerzy — o ile zechcą do nas o swej pracy napisać!

Z MARZEŃ TWÓRZMY RZECZYWISTOŚĆ

I KOLONIALNY KONKURS NA TROPIE

Aby wziąść udział w konkursie, należy nadesłać do „Na Tropie" odpowiedzi na trzy pytanie konkursowe:

I. Czym są kolonie dla państw europejskich, które je posiadają? Czym mogłyby być kolonie dla Polski.

II. **Jakie surowce Polska musi sprowadzać z kolonii innych państw?**

Pytanie trzecie ogłoszone będzie w następnym numerze „Na Tropie". Odpowiedzi można przesyłać kolejno, na każde pytanie osobno, lub na wszystkie trzy pytania razem. Termin składania odpowiedzi upływa z dniem 25 listopada. Odpowiedź należy zaopatrzeć napisem „konkurs". Winna ona zawierać **nazwisko, adres i wiek nadsyłającego.** Najlepsze odpowiedzi otrzymają nagrody:

I. atlas,
II. nóż fiński,
III. kompas.

Weź udział w konkursie kolonialnym „Na Tropie".

ZBIOROWY DOBRY UCZYNEK HINDUSKICH SKAUTÓW

Jeden z najbardziej zdumiewających dobrych uczynków, spełnionych kiedykolwiek przez skautów, dokonany został w czerwcu b. r. przez 3000 skautów z Pendżabu w Indiach.

Dobry uczynek spełniony został z okazji wielkiego święta „Zaćmienia Słońca" w Kurukshetre, około 150 km na północ od Delhi, dokąd ściągały tysiące pielgrzymów, ażeby zażyć świętej kąpieli w jeziorze i ofiarować swe modły dla ulżenia agonii słońca, które według mitologii hinduskiej zostaje w owym czasie połknięte przez innego boga, Rahu.

Skauci zorganizowali tam Biuro Informacji, Drużynę Ratowniczą, Drużynę Sanitarną, Pogotowie Cholerowe, Pogotowie Lekarskie, Brygadę Posłańców, Straż Ogniową, dostawę wody, regulację ruchu i przedsięwzięli oczyszczanie z wężów gruntów kempingowych.

Stwierdzono, że ponad 300.000 pielgrzymów kąpało się owego dnia, a nie zanotowano ani jednego wypadku utonięcia. Skauci z Pendżabu po raz pierwszy zajęli się organizacją tych uroczystości w 1928 r. i do tej daty warunki, panujące tam, ogromnie się polepszyły. Dawniej panika, zaraza i śmierć rządziły wszechwładnie wśród uczestników.

Dwustu skautów, wyćwiczonych pływaków - ratowników, skonstruowało 25 tratw, z których każda obsługiwana była przez dwóch skautów z linami i kołami ratunkowymi na wypadek potrzeby.

Jeden człowiek, który zaplątał się w wodorsty na dnie jeziora, uratowany został przez skauta, który musiał nurkować kilkakrotnie, zanim wydostał go na powierzchnię. Inny czyn, nadzwyczajnej odwagi, dokonany został przez pewnego skautmistrza, który uratował życie całej rodzinie, składającej się z 3 osób.

Jednym z najważniejszych obowiązków skautów była kontrola ruchu, który dawniej powodował tak wiele wypadków, gdy tłum ludzi ruszał jednocześnie do jeziora z początkiem zaćmienia Tym razem skauci zorganizowali ruch jednokierunkowy i nie było ani jednego wypadku.

Pogotowia Cholerowo i Lekarskie były wciąż w ruchu, oddając nadzwyczajne usługi Każdy skaut zaopatrzony był w butelkę mocnego roztworu fenolowego i naftę dla palenia zakażonych ubrań. Praca ta łączyła się z niebezpieczeństwem zarażenia się, to też każdy skaut był szczepiony przeciw cholerze, a specjalny punkt dezynfekcyjny odkażał ubrania tych, którzy musieli przenosić chorych do szpitala, lub wogóle stykali się z wypadkami cholery. Mimo ogromnie trudnej służby, z ust skautów nie słyszało się skarg ani odmowy podjęcia się najbardziej przykrego zadania. Na szczęście wśród skautów nie zanotowano ani jednego wypadku choroby.

Innego, ważnego zadania, podjęło się Biuro Informacyjne, udzielając pielgrzymom wszelkiego rodzaju wskazówek i wyjaśnień, opiekując się zgubionymi rzeczami, odprowadzając zabłąkane kobiety i dzieci do ich opiekunów.

Skauci różnych wyznań — sikhowie, hindusi, mahometanie i chrześcijanie, nie bacząc na różne pochodzenia kastowe czy rodowe, pracowali razem dla dobra sprawy. Dlatego tez ten wielki „dobry uczynek" uzyskał wysokie pochwały od władz i wielkie uznanie całego społeczeństwa w Indiach.

Czuwający bracia

Inżynier zatopił ręce głęboko w kieszeniach i uśmiechnął się.

— Mój panie doktorze kochany! Czego nie robi się dla dobra swojej ojczyzny. Pan to przecież najlepiej wie.

Zwrócił się do Szulca.

— Przygotujcie pokój gościnny dla panicza. Tymczasem zostawimy ich tutaj razem. Może im łatwiej będzie powziąć jakąś rozsądną decyzję.

Wyszli. Kazek z Pelikanem usłyszeli, jak dwa razy przekręcił się klucz w zamku.

XI.

Wpadła mu ta myśl do głowy dopiero tuż przed samym gimnazjum.

— Czy przypadkowe zniknięcie Kazka nie ma jakiegoś związku z ulotnieniem się Pelikana...

W harcówce wszyscy czuwający czekali już na przybycie Janka. Byli nawet o kwadrans wcześniej przed umówionym terminem. Wlepili oczy w Janka. Co im powie, co każe robić?

A on, spokojnie, jak zawsze zaczął:

— Policja już uwiadomiona. Natychmiast zaczęli śledztwo. Ponieważ ty Zbyszek ostatni z nas wszystkich widziałeś się z Kazkiem, pójdziesz złożyć komisarzowi zeznanie.

Spojrzeli na Zbyszka z zazdrością.

— Ten to ma szczęście. Odrazu zrobił się ważny.

Janek mówił dalej:

— Przed pójściem jednak powiedź nam, jaką drogą chodził Kazek od ciebie do domu?

— Najkrótszą. Najpierw ulicą Polną, aż do willi, która stoi na skrzyżowaniu z aleją Ogrodową, a potem prosto przez plac Wiosenny do siebie. Ta willa o ile sobie przypominam, nazywa się „Marzanna".

— No to pędź teraz na policję. A my pójdziemy zrobić wywiad na drodze, którą Kazek wracał od Zbyszka.

Na ulicy Polnej mało stało domów. Była to nowa dzielnica miasta. Tuż za domem Zbyszka ulica Polna zmieniała się w polną drogę, która ginęła w lesie sosnowym.

Chłopcy stanęli przed wejściem do Zbyszkowego domu.

— Będziemy się posuwać w stronę miasta. Aby jaknajlepiej przeszukać ten teren, rozsypiemy się w tyralierę. Stef i ja pójdziemy ulicą. Pamiętajcie, że na wszystko trzeba zwracać uwagę.

— Janek, pamiętasz — wtrącił Leon — umówiliśmy się kiedyś, że naszym znakiem rozpoznawczym będzie kółko przekreślone krzyżem. Może Kazek pamiętał o tym i nasmarował gdzieś takie kółko.

— Kto wie, bardzo możliwe. To też pamiętajcie, oczy otwarte!

Rozbiegli się. Po lewej stronie drogi, na przestrzeni koło pięćdziesięciu metrów wznosił się parkan ogradzający stosy drzewa opałowego i węgla.

Leon zaglądnął przez dziurę po wybitym sęku w desce parkanu. Nagle odskoczył w tył, przetarł ręką oko i zaglądnał jeszcze raz.

— Stach, chodźże tu prędzej! Popatrz no przez tę dziurę.

Staszek doskoczył do niego.

— No co, kłody drzewa.

— Ślepiec! Patrzy a nie widzi. Jeszcze coś tam jest.

— Jeszcze? Aha jest — węgiel!

— Człowieku, gdzie ty masz oczy? A na kłodach drzewa nic nie widzisz?

Staszek przyłożył drugie oko do dziury.

— Czekaj, czekaj — widzę! Kółko z krzyżem! O drugie, trzecie. Namalowane kredą.

— Trzeba przywołać Janka.

Leon podniósł prawą rękę w górę i kilkakrotnie opuścił ją w dół. Po chwili zjawił się Janek.

— Coście znaleźli?

— Popatrz sam! — z dumą odparł Leon i wskazał mu dziurę w parkanie.

— Nasz znak! musimy wejść do środka.

Kilka kroków dalej znajdowały się duże, szeroko otwarte wrota. Chłopcy weszli przez nie na plac, zawalony drzewem opałowym i węglem.

Nikt ich nie zatrzymał. Skręcili w lewo wydeptaną ścieżką między parkanem a wysokimi stosami drzewa. Wreszcie doszli do miejsca, które oglądali przedtem przez dziurę w desce.

Na kilku kłodach drzewa widniały wyrysowane duże koła przekreślone krzyżem.

— Musimy stwierdzić, kto te znaki tu narysował. Przecież nie koniecznie musiał to być Kazek — zadecydował Janek.

— Możeby tak zapytać o to stróża? — poddał Leon.

W tej chwili z poza stosu drzewa ukazał się mały chłopiec, cały uczerniony pyłem węglowym. Jedyna rzecz koloru białego odcinająca się w jego postaci, to duży kawał kredy, który trzymał w prawej dłoni.

Chłopiec zatrzymał się na chwilę, popatrzał na Janka z towarzyszami, a potem... zaczął smarować na drzewie koła z krzyżami.

Staszek zaśmiał się.

— A to ci dopiero tajemnica! Strasznie trudno było ją odkryć. Idziemy chyba dalej, co?

Janek jednak nie ruszał się z miejsca. Zwrócił się do chłopca, który dalej z całym namaszczeniem zdobił okrąglaki w tajemniczy znak „czuwających".

— Co ty tu robisz mały?

Mały spojrzał z boku na niego.

— A może mi nie wolno, co? To mojego taty drzewo — uciął argumentem nie do odparowania.

— No naturalnie, że ci wolno. Jakbyś chciał, to mógłbyś pewno na każdym kawałku drzewa taki znak wymalować.

— Pewnie, żebym mógł! — z dumą odparł mały i już łaskawszym okiem spojrzał na Janka. — A może i wymaluję, bo mi się to kółko bardzo podoba — dodał po chwili.

— A sam sobie taki znak wymyśliłeś, czy ci ktoś go pokazał? — pytał dalej Janek.

Mały zamyślił się.

— Nikt mi nie pokazywał, widziałem wyrysowany.

— A gdzie to było, pewno już nie pamiętasz, co?

— Czemu bym miał nie pamiętać? — Na piasku, w ogrodzie. Drzwi były otwarte, wszedłem i zobaczyłem.

— A powiedz, daleko to stąd?

— Wcale nie daleko, tam! — wskazał czarną, jak u murzyniątka ręką w stronę miasta.

Janek uśmiechnął się do niego.

— Wiesz co? Chciałbym, żebyś mi to kółko na piasku pokazał. Ale ty pewno nie możesz stąd wyjść, co?

(c. d. n.)



Na piąty dzień po przybyciu Janka do Konakri, pan Rylski, zmęczony trochę przedpołudniową wędrówką od sklepu do sklepu, zdrzemnął się po obiedzie, kolonialnym zwyczajem. Janek, który wciąż jeszcze znajdywał wiele nowych i ciekawych rzeczy do obejrzenia w tym afrykańskim mieście, wysunął się cicho z pokoju hotelowego, by nie zakłócać odpoczynku ojca i spacerował, bez żadnego określonego celu, po zacienionych drzewami ulicach.

W pewnej chwili, kiedy Janek podchodził do jednego ze skrzyżowań ulic, jakaś pani, która szła przed nim, była już prawie na połowie jezdni, kiedy z przecznicy wypadło auto ciężarowe, prowadzone po warjacku przez czarnego szofera, skręciło gwałtownie, nie zwalniając pędu i przemknęło dosłownie o kilka centymetrów od nieznajomej. Ze stłumionym okrzykiem przestrachu, niedoszła ofiara lekkomyślności murzyńskiej, powodującej tyle wypadków w koloniach, uskoczyła zgrabnie ku chodnikowi, upuszczając na jezdnię torebkę ze skóry krokodyla. Janek, który, ze wzruszenia, znieruchomiał przez sekundę, ocknął się szybko i, pomny na obowiązek harcerski pomagania bliźnim, podbiegł, podniósł torebkę i podał ją właścicielce.

— Merci Monsieur*) podziękowała nieznajoma z uprzejmym uśmiechem i za chwilę zniknęła w drzwiach sklepu zajmującego cały narożny jednopiętrowy budynek.

Pora była wracać do hotelu, gdyż pan Rylski nie spał nigdy długo po obiedzie, a obudziwszy się, mógł się niepokoić nieobecnością syna.

Janek uszedł już kilkadziesiąt kroków, gdy wtem, tknięty jakąś myślą, zatrzymał się tak raptownie, że aż murzynka idąca tuż za nim, wpadła na niego i wielki kosz owoców, który niosła, naturalnie na głowie, spadł na chodnik, a olbrzymie zielone banany, które tubylcy jedzą pieczone, złociste pomarańcze i soczyste mangi o kształtach serca, potoczyły się pod nogi przechodniów.

Chłopiec poskoczył je pozbierać, a miał przytem minę tak zmieszaną, że aż poszkodowana murzynka wybuchła serdecznym śmiechem, co speszyło go jeszcze więcej.

Zebrawszy owoce, Janek ruszył szybkim krokiem ku hotelowi, zajęty wciąż tą myślą, która, zatrzymując go tak gwałtownie, spowodowała „katastrofę owocową".

— Przecież ta pani, kiedy rozpędzona ciężarówka omal na nią nie wpadła, krzyknęła: „Mój Boże!"... **po polsku...**

*) Dziękuję panu.

Pan Rylski już nie spał i Janek opowiedział mu całe zdarzenie.

— Nie wiedziałem, że tutaj są Polacy — dodał.

— W samem Konakri niema ich wcale. Jest kilku polskich plantatorów, rozsianych po kolonii, ale wiem o jednej tylko Polce, pani Szawelskiej, żonie mojego dawnego sąsiada z plantacji. Kilka miesięcy temu przenieśli się dokądś na południe kolonii, ale nie bardzo wiem gdzie są obecnie. Jak ta „twoja" pani wyglądała?

— Niezbyt wysoka, szczupła...

— Tak, to zapewne ona. Może przyjechała z mężem po zakupy. Chciałbym ich odnaleźć — to bardzo mili ludzie.

— Może jest jeszcze w sklepie — to niedaleko stąd. Nie wiem, jak ta ulica się nazywa, ale trafię.

Pan Rylski zdjął hełm korkowy z szaragów i wyszli szybko.

Przewidywania Janka sprawdziły się. Pani Szawelska bardzo się ucieszyła, ujrzawszy swego dawnego sąsiada i rodaka. Pan Rylski opowiedział jej, w jaki sposób dowiedział się o jej obecności w Konakri.

— To był rzeczywiście szczęśliwy zbieg okoliczności. Nie przypuszczałam nigdy, że ów uprzejmy młodzieniec, który mi podał torebkę, to Polak... Chociaż, właściwie, powinnam się była domyśleć — dodała po chwili, wskazując na odznakę harcerską, przypiętą do bluzy Janka.

— Ech, niech się pani przyzna — żartował pan Rylski — że ten zwarjowany szofer napędził pani porządnego stracha i że wówczas, kiedy Janek podawał pani torebkę, nie bardzo pani jeszcze interesowała się odznakami na bluzach.

Pani Szawelska roześmiała się serdecznie.

— Ma pan rację, przyznaję. I to bez żadnego wstydu, gdyż wie pan, że nie jestem specjalnie strachliwa. Ale tym razem byłam doprawdy o kilka centymetrów od śmierci.

— Przebywać w koloniach od szeregu lat, uniknąć zabójczych chorób tropikalnych, jadowitych wężów, kłów drapieżnych zwierząt — poto, by zginąć tak, „po europejsku", pod kołami ciężarówki — to byłby rzeczywiście pech — mówił pan Rylski.

— Inaczej sobie wyobrażałem kolonie — dodał Janek. — Marzyłem o dżunglach i stepach, o dzikich zwierzętach... A tu największe niebezpieczeństwo, to auto... jak w Warszawie.

Pan Rylski poklepał syna po ramieniu. — No, no Janku, nie dziwacz. Jesteś w Afryce przecież dopiero od kilku dni. Nie przypuszczałeś chyba, że statek wjeżdża gdzieś wgłąb dżungli. Zobaczysz jeszcze tę „prawdziwą" Afrykę twoich marzeń. Przyznaj zresztą, że i Konakri też się różni mocno od Warszawy i że sporo tu jest rzeczy ciekawych i nowych dla ciebie.

— A jeżeli synowi pańskiemu tak pilno do dżungli — niech się panowie wybiorą ze mną jutro na naszą plantację — zapraszała uprzejmie pani Szawelska. — Tam Janek będzie miał przedsmak jego „dzikiej" Afryki. Zresztą mąż nigdy by panu nie darował, że pan tak blisko i nie odwiedził go.

Pan Rylski zgodził się chętnie.

Nazajutrz lekka ciężarówka państwa Szawelskich opuszczała Konakri, wyruszając na wschód, w stronę sąsiedniej kolonii angielskiej Sierra Leone.

Pani Szawelska prowadziła. Obok niej, na jedynym siedzeniu zajął miejsce pan Rylski. Janek zaś i czarny szofer wgramolili się na szczyt wysokiego ładunku, składającego się z beczułek cementu, worków ryżu i mąki, oraz paczek konserw i innej żywności przeznaczonych dla plantacji.

Droga prowadziła początkowo wzdłuż morza, którego spokojna tafla, połyskiwała srebrzyście od czasu do czasu spoza bujnej roślinności nadbrzeżnej. Potem poczęła się oddalać od brzegu, wijąc się wśród pagórków, pokrytych zdrową, jędrną zielenią nieznanych Jankowi drzew i krzewów. Dość często droga przecinała potoki i rzeczułki, spływające ku morzu z widniejącego po lewej stronie, to jest na północy, niezbyt wysokiego, ale bardzo malowniczego masywu górskiego Futa Dżalon.

„Loża" Janka na szczycie ładunku była świetnym punktem obserwacyjnym. A było na co patrzeć!

Auto mijało od czasu do czasu małe wioski murzyńskie z okrągłych chatynek, krytych wysokimi, stożkowatymi dachami słomianymi. Nagie czarne dzieciaki witały przejeżdżających wesołymi okrzykami. Niektóre z nich, wzorując się widocznie na milicjantach tubylczych, pełniących w koloniach służbę policyjną, stawały wyprężone „na baczność", z dłonią przyłożoną niezgrabnie do kulistych, golonych główek, na których pozostawiono tylko zabawne kępki kędzierzawych włosów.

Często widziało się przed chatkami gosposie murzyńskie tłukące coś w wielkich, wysokich na jakieś 70 centymetrów moździerzach drewnianych. Raz poraz wznosiły się masywne, półmetrowe drągi, pełniące rolę tłuków i odpadały z głuchem dudnieniem, bijąc mocno w zawartość moździerzów.

(c. d. n.).

„BIAŁE HARCE"

13.XII.36 — 15.II. 37

Zakończyliśmy kampanię jesienną wyścigu wycieczek — która dała bezwzględnie rezultat dodatni, wprowadzając dość duże zmiany w życiu drużyn, zwłaszcza tych, które bardziej się nią przejęły i wzięły gremialny udział w jej „wyczynach".

Z pocztówek otrzymywanych przez Druha Naczelnika Harcerzy dowiedzieliśmy się dużo rzeczy dobrych, ale i złych jak np., że zaledwie 1/3 zastępów i 1/2 drużyn rozpoczęły wycieczki, a więc właściwą robotę harcerską we wrześniu, a reszta cały ten miesiąc poświęciła na „organizowanie się" i nosa poza izbę lub salę nie wysunęła.

Za miesiąc zaczniemy nową kampanię — kampanię „białych harców" — organizacja pracy będzie podobna do jesieni. W dniach najbliższych drużyny i hufce otrzymają z Głównej Kwatery Harcerzy: instrukcje, gazetkę ścienną i tablice wycieczkowe do notowania wyników, a wszystkie pisma harcerskie i komunikaty radiowe masę miejsca zaczną poświecać harcom zimowym nazwanych przez nas *„białymi harcami"*.

Pewnie jesteście ciekawi jakie „wyczyny" złożą się na tę kampanię, co będziecie musieli zrobić, aby zająć godne Was miejsce w „trzyletnim wyścigu pracy"!

Pamiętajcie, że wszystkie wymagania, które są podawane przez instrukcje „białych harców" odnoszą się do średniej drużyny harcerskiej. Drużyny silne, zamierzające uzyskać tytuł drużyny *„czołowej"* nie tylko powinny to wszystko wykonać, ale powinny to zrobić bardzo dobrze z dużym rozmachem i urozmaicić rzeczami nowymi o których nam przy zielonych stolikach GKH nawet sie jeszcze nie śniło!

Jakież to minimalne prace są do zrobienia w tej kampanii „białych harców"?

1) *Białe zbiórki* — co to jest? — nazwaliśmy tak wszystkie zbiórki zimowe trwające 1 — 2 godzin a odbywające się nie w izbie lub sali, a na boisku, w pobliskim parku i wogóle na świeżym powietrzu.

2) *Wojna śnieżna* — nazwaliśmy tak wycieczki kilku zastępów lub drużyn połączone z walką, podchodzeniami, przekradaniem się, i t. p. działaniami dwóch wrogich sobie stron.

Przynajmniej jedną taką wojnę śnieżną powinno się zorganizować w ciągu tej zimy w każdym hufcu.

3) *Święta na śniegu.* — W okresie Świąt Bożego Narodzenia lub Nowego Roku zastęp zastępowych lub Rada Drużyny ma przygotować niespodziankę dla całej drużyny w postaci Świąt na śniegu.

Ze względu na tajemniczość przygotowań trudno mi tu podawać szczegóły. Czy to będzie „Choinka" w głębi lasu, na jakimś uroczysku, czy ślizgawce — to już Wasza sprawa, najważniejsze, aby to było coś nowego, coś czego w Waszej drużynie jeszcze kroniki nie notowały.

4) *Wycieczki* — czyż trzeba Wam wyjaśniać o co chodzi?

Oprócz imprez omówionych wyżej, które Wam zajmą kilka niedziel i świąt pamiętajcie że kampania Białych Harców ma obfitować tak jak „jesienna" w jaknajwiększą ilość wycieczek. Nie zapominajcie że jest to jedyna kampania, w której można robić wycieczki na sankach, kuligi, rajdy narciarskie, wyprawy na rzeki i jeziora na łyżwach, a może sprobujecie tak mało znanego jeszcze sportu na „ślizgowcach" choć by najprymitywniej przez Was samych zrobionych!

Oprócz tych zajęć omówionych wyżej, a trwających zazwyczaj jeden a najwyżej dwa dni, drużyny silniejsze i zasobniejsze powinny pomyśleć o zorganizowaniu na wzór okresu letniego akcji zimowej.

W okresie urlopów świątecznych każda drużyna kandydująca do nazwy drużyny „czołowej" powinna zorganizować udział choć części swych chłopców w obozach zimowych stałych i wędrownych urządzanych przez siebie, hufiec lub chorągiew.

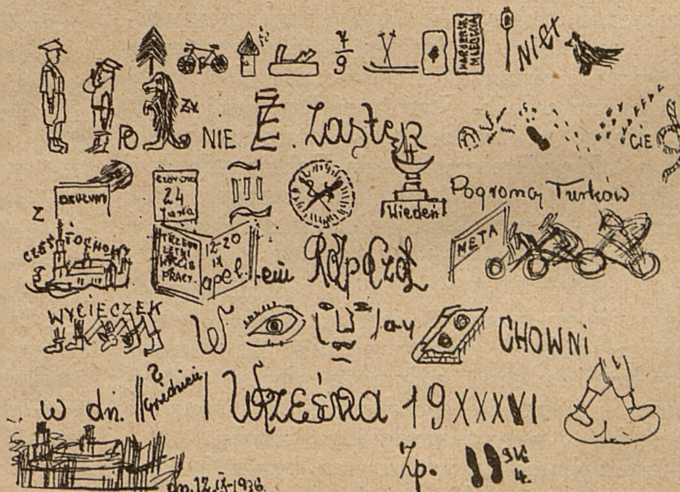
Wszystkie środowiska harcerskie powinny dążyć do tego aby wzorem okresu letniego i zimą nie brakło harcerzy na żadnym szlaku turystycznym, szczycie górskim i schronisku wycieczkowym.

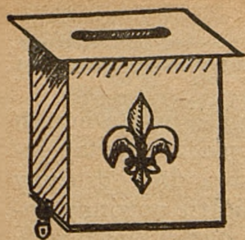
Oprócz tych wyczynów czysto harcowych cały okres kampanii zimowej ma być poświęcony ofenzywie na harcerzy bez stopni i bez przyrzeczenia. Praca ta powinna być tak postawiona w każdym zastępie i w każdej choćby najsłabszej drużynie aby z końcem kampanii zimowej nie było w drużynach *ochotników zapóźnionych* t. j. takich którzy będąc ponad 3 miesiące w drużynie i mając więcej niż lat 13 nie uzyskali jeszcze stopnia „młodzika".

A więc pamiętajcie! kampania *białych harców* to dalszy ciąg intensywnej pracy w polu i ofenzywa na młodzików!

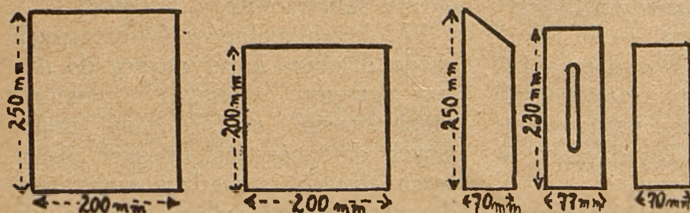
Poniżej podajemy ciekawą pocztówkę apelową, nadaną pod adresem Druha Naczelnika przez zastęp „Tropicieli" Drużyny im. Sobieskiego z Częstochowy.

Staraj się odczytać treść tej kartki! Między zastępy, które odcyfrują list „Tropicieli" i nadeślą odpowiedź do dnia 15 listopada do Redakcji zostanie wylosowana nagroda w postaci „Księgi Harców".





Skrzynka na listy



Mamy ambicję, ażeby wszystkie przedmioty, znajdujące się w naszej, harcerskiej świetlicy z naszych rąk wyszły. A jesień jest właśnie okresem, w którym nabieramy ochoty do urządzenia się w świetlicy ładnie i przyjemnie.

Wśród różnych przedmiotów nie powinno w naszym lokalu zabraknąć skrzynki na listy i pisma. Najprościej wykonać ją można z dykty. W tym celu należy wyciąć laubzegą ścianki z dykty, tak jak je widzimy na ilustracji.

Pierwsza z nich to ścianka tylna o wymiarach 200×250 milimetrów, następna, niższa, w wymiarze 200×200 mm. to ścianka przednia. Trzecią z rzędu boczną, trzeba wyciąć w dwóch egzemplarzach. Następna, z otworem o zaokrąglonych brzegach, w wym. 77×230 mm., stanowić będzie daszek. Ostatnia wreszcie, wym. 70×200 m.. — to denko. Wszystkie ścianki, po wygładzeniu brzegów trzeba połączyć odpowiednio ze sobą przy pomocy cienkich gwoździczków. Tylko spód pozostanie ruchomy, przytwierdzony z jednej strony do bocznej ścienki na zawiaskach, a z drugiej strony zaopatrzony w kółeczko. Drugie takie kółeczko przytwierdzić trzeba do ścianki bocznej i teraz skrzynkę zamknąć możemy na kłódeczkę. Do tylnej ścianki od góry należy przymocować dwa wieszaczki.

Na końcu trzeba skrzynkę jakoś ozdobić — na to już sam, miły czytelniku, wysil swą pomysłowość. Bardzo efektownie wygląda skrzynka obita korą świerkową, przybrana białą korą brzozową.

R. J.

SPRAWOZDANIA

Nadchodzą dalsze sprawozdania z wycieczek zastępów. Z wielu z nich wynika, że nie są to pierwsze wycieczki w tym roku szkolnym, a więc widać, że zastępom zasmakowało wycieczkowanie i nie schodzą ze szlaku mimo złej pogody. Ogółem do dnia 10 października stanęło do apelu 38% zastępów.

Za nadesłane sprawozdania ocenę d o b r ą uzyskały:

Kresowa	Druż.	Harc.	Zdołbunów	—	15 pkt.
15	„	„	Zawiercie	„Jelenie"	15 „
1	„	„	Oborniki	„Jelenie"	15 „
11	„	„	Przemyśl	—	15 „
84	„	„	Zagłębie	„B.Niedź."	15 „
15	„	„	Poznań	„Jelenie"	15 „
8	„	„	Grudziądz	„Żbiki"	15 „
15	„	„	Poznań	„Dromadery"	15 „
2	„	„	Końskie	„Orły"	15 „

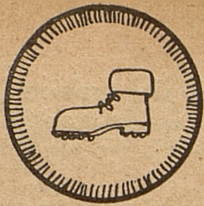
FELIKS DANGEL.

DRAPIEŻNE ESKADRY

Znacie go zapewne wszyscy, na polach zoranych chadza dumnym i sztywnym krokiem, rysując z daleka czarną sylwetkę, czujny i uważny, niedający się podejść ni podpatrzeć. Gdy wznosi się w przestworza, to szybuje majestatycznym lotem wielkiego drapieżcy, a gdy już się wzniesie na wysokość, to rozpostarłszy skrzydła, zatacza wielkie kręgi, jak lotnik bojowy poszukający wroga. A może nie widzieliście go wcale. Bo na ziemiach Polski prawie że wyginął, niewiadomo dlaczego wytrzebiony. Sprawa, z jaką mu wojnę wytoczono była nierozumna i nieoświecona. Kto go nie widział, ten go zna z bajki. Starożytni Rzymianie uważali go za ptaka wróżebnego, bajkopisarze polscy i francuscy, a także niemieccy bracia Grimmowie, którzy napisali między innymi bajkę o Czerwonym Kapturku i Wilku, poświęcili jemu bajeczną opowieść.

Tym wielkim samolotem drapieżnym jest k r u k. W bogatej rodzinie ptaków drapieżnych, dlatego on właśnie zasługuje na uwagę, że jest jak gdyby wymierającym ojcem wielkiej rodziny ptaków krukowych, które bardzo licznie u nas i w Europie całej, są najbardziej poznane i najczęściej spotykane nawet po miastach. Znacie je: to wrony, kawki i gawrony.

Ale on jest największy, większy od bezwzględnego drapieżnika jastrzębia-gołębiarza i bardzo jest ciekawy w swoich obyczajach i inteligencji. Dawno już, moi kochani, przestali ludzie dorośli mówić o tym, że zwierzęta nie mają rozumu a tylko jakiś tam instynkt. Kruk ze wszystkich drapieżców, które wogóle w świecie zwierzęcym naleźa do najinteligentniejszych zwierząt, właśnie kruk, wielki drapieżca, przoduje rozumem. Widywałem w życiu bardzo mądre kruki, które za młodu wybrane z gniazda, nietylko że oswoiły się zupełnie ze swym panem, ale także doskonale imitowały jego głos i głos Burka i zrzędliwy głos starej gospodyni tego domu. Ba... powiadają, że drapieżca i dalej że mordować kruki. A niewiadomo dlaczego właściwie poco i naco. Prawda, że kruk jako mięsożerny nie zaspakaja się tylko żabami i ślimakami, a także w braku mniejszych potraw poluje z głodu na małe zajączki i ptaki, odważając się nawet niekiedy na wtargnięcie na wiejskie podwórko, na którym przechadzające się tłuste kaczki podnieciły jego apetyt. Najnowsze jednak badania wykazały, że właśnie kruk, w przeciwieństwie do swoich pobratymców wron, bardzo niechętnie poluje na żywe zwierzęta, kontentując się mięsem zmarłych, bądź zabitych istot. A takich na polu i w lesie zawsze dużo się znajdzie. A nawet pocóż tu szukać lasu. Przecież i koło domostw ludzkich znajdują się mięsne odpadki. Mordując jednak kruki tak bezwzględnie i bezlitośnie, nie zastanowili się wszyscy, że kruk właśnie jest niesłychanie pożytecznym ptakiem dla rolnictwa, gdyż jesienią na podorywkach świeżych wybiera z ziemi bardzo skrzętnie wszystkie larwy i gąsiennice owadów szkodliwych dla przyszłych



SPRAWNOŚĆ WĘDROWNIKA

1. Wędruje w terenie.

Był w bieżącym półroczu na 4 wycieczkach, w tem na dwóch z nocowaniem w polu i dłuższym marszem dziennym. W czasie wycieczek udowodnił, że stosuje w praktyce z powodzeniem zasady higieny włóczęgowskiej i racjonalnego rozkładu długich marszów.

Odbył 24 godzinną wycieczkę we dwójkę, oddając ludziom po drodze przyjacielskie usługi, wykonując zadania przyrodnicze i krajoznawcze: przedstawi notatnik z włóczęgi.

2. Sprawnie urządza się na wędrówce.

Rozbije we dwójkę namiot dwuosobowy z płócien lub koców, lub ustawi szałas jadnodaszkowy; ułoży ściółkę i zabezpieczy biwak od deszczu, przyczym sam wykona dokoła noclegowiska urządzenia biwakowe. Spędzi noc na tym biwaku, zachowując zasady higieny, bezpieczeństwa i estetyki puszczańskiej.

Rozpali najwyżej dwoma zapałkami ognisko, upiecze w popiele ziemniaki. Nawet w czasie deszczu nazbiera chróstu i podsyca nim ogień; doda do ognia takiego paliwa, by osiągnąć w razie potrzeby — kolejno: duży żar, dużo popiołu, jasny płomień, długotrwałe palenie, duży dym. Zabezpieczy ognisko, zgasi je, zatrze ślad.

W czasie noclegu w stodole lub na strychu wiejskim udowodni, że stosuje w praktyce przepisy higieniczne, porządkowe i bezpieczeństwa takiego noclegu.

3. Sprawnie odnajduje drogi.

Na podstawie przestudiowania mapy przed wymarszem poprowadzi w nieznanej okolicy do punktu odległego o 5 km.; z mapą zaś w ręku — poprowadzi w ciągu całodziennego marszu do punktu odległego conajmniej 20 km. W czasie marszu sprawnie posługuje się mapą 1:100.000. Przed wymarszem opisze z mapy odcinek terenu po którym ma prowadzić. Zorientuje mapę bez kompasu i z jego pomocą oraz na podstawie znajomości 2 punktów w terenie.

4. Ma otwarte oczy w czasie wędrówek.

Nawiązał w czasie wędrówek kontakt z młodzieżą jednej wsi, i zdał z tego sprawę.

Przedstawi sporządzony na podstawie mapy pobieżny plan orientacyjny zwędrowanej przez siebie okolicy i opatrzy go swymi spostrzeżeniami o charakterze tej połaci kraju i możliwościami jego rozwoju, np. utworzenia uzdrowisk, albo sieci komunikacyjnej lub t. p.

5. Poprowadzi młodszy zastęp na przynajmniej jednej wycieczce.

6. Zna wartości turystyczne

swej okolicy, oraz ogólne — ciekawe dla turysty cechy różnych poszczególnych połaci Polski.

Wskazówki.

Sprawność odpowiada raczej harcerzom ponad lat 14. Najbardziej idealnym sposobem zdobycia tej sprawności jest odbycie przez instruktora wespół z zastępem kandydatów — obozu wędrownego lub wędrówki; Harcerze wyróżniający się w czasie ich trwania jako wybitni wędrowcy — zasługują na sprawność!

W odróżnieniu od przewodników i wskazidrogi sprawność wędrownika nie jest przywiązana do określonego miejsca, lecz istotą jej jest znajomość samej techniki wędrowania.

Wycieczka parami z punktu 1. odbywać się powinna według wręczonej wędrowcom instrukcji obejmującej zadania skautowe i krajoznawcze — z dziedziny gospodarki — stosunków społecznych kultury regionalnej oraz wartości przyrodniczych okolicy — najlepiej wg. książeczki „Krajoznawca“ B. Polkowskiego.

Kontakt z młodzieżą (punkt 4) winien być konkretny, t. zn. polegać na urządzeniu bodaj jeden raz porządnego ogniska z młodzieżą wiejską, gier lub rogrywek sportowych i t. p.

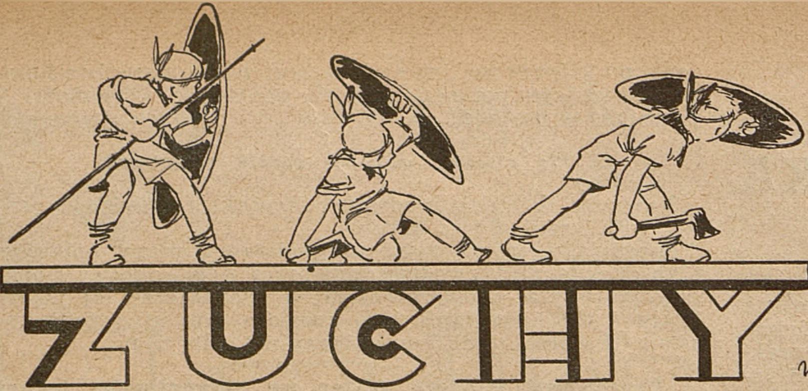
Uwagi do planu orientacyjnego i wiadomości punktu 6 należy dostosować do wyrobienia umysłowego kandydata.

---

zbiorów, które przezimowawszy w roli, rozwiną się potem na żarłoczne szkodniki naszych pól. Kruk poza tym w obyczajach swoich „domowych“ jest niesłychanie miłym ptakiem, jest przede wszystkim dobrym wychowawcą swych dzieci, bardzo pieczołowitym mężem, który nigdy nie opuszcza, nawet w ciężkich miesiącach zimowych swej żony, jednym słowem żyje parami, bardzo przykładnie i grzecznie.

Gdy mówić będziemy o drapieżnych eskadrach, musimy chociażby w kilku słowach wspomnieć o innej rodzinie ptaków naszych, która również ma bardzo niedobrą opinię. To są s o w y, mógłbym ja wam opowiadać o tych ptakach do jutra rana, bo bardzo są ciekawe i, aczkolwiek od czasu do czasu zabawią się w kłusownictwo zapolowawszy na jakiegoś zajączka, za to przysługują się ludziom w inny sopsób, wyjadając masami myszy, które, jak zresztą sami dobrze wiecie, nie oszczędzają naszych spiżarń i gumien ze zbiorami ziarna. Mówi się u nas „na dwoje babka wróżyła“, dotyczy to powiedzonko właśnie wszystkich ptaków drapieżnych łącznie nawet z k a n i ą, s o k o ł e m i p o d o r l i k i e m, za jednym tylko wyjątkiem... łajdaka j a s t r z b i a - g o ł ę b i a r z a, który czy dacie wiarę, tak jak szczupak nie oszczędza nawet własnej rodziny rozszarpując niekiedy swoich braci i siostry. Sprytne jest to obrzydliwe ptaszydło i trudno daje się podejść myśliwemu, który na bezwzględnika poluje. Ale powróćmy do tego kruka, o którym to była mowa. Los jego, tego jednego bezsprzecznie najpiękniejszego z ptaków naszych ziem, powierzam Wam, którzy często będąc w terenie nietylko spotykacie się z ptakami, ale macie okazję przebywając z ludźmi zwracać im uwagę na jego pożytkowość. Zresztą to strasznie miłe ptaszydło. Jeden z uczonych, majac u siebie kruka w domu zaobserwował, że kruki nietylko posiadają umiejetność naśladowania głosów ludzkich, ale również odróżniają doskonale kolory i kształty. Właśnie kruk tego uczonego umiłował sobie specjalnie zielone szkiełka kulkowego kształtu. Gdy mu w garstce szklanych kleinocików o różnych barwach i różnie wyszlifowanych dano właśnie te kuleczki ponumerowane, kruk starannie wybierał umiłowane przedmiociki, składając je sobie na strychu w wielkim porządku i ładzie. W chwilach gdy uczony nie miał czasu zabawiać się ptakiem, kruk schodził na stryszek i bawił się tymi kulkami „w Ping ponga“ podrzucając je dziobem i krukając z zadowolenia. Kruki również reagują na dźwięki, z których rozróżniają miłe sobie i nieprzyjemne, a gdy córka tego profesora zagrała melodię na fortepianie, która się krukowi nie podobała, ten podbiegł do niej i dziobem bił ją po nogach. Na dźwięki jednak przyjemne sobie reagował inaczej. Z zadowolenia tańczył.

Jak widzicie kochani, ten okrzyczany niesłusznie drapieżca jest ptakiem wielce miłym i dla użytkowości swojej raczej zasługującym na Wasze poparcie.



KONGRES CZARODZIEJÓW

Tej jesieni nie ma takich ciepłych dni, jak w ubiegłym roku. To też zbiórki odbywać się muszą bardzo często z powodu deszczu w izbie.

Tak i dzisiaj. Właśnie drzwi się otwarły i stanął w nich wódz.

— Czuj, zuchy! — powiedział wódz.

— Czuj, wodzu! — odpowiedziedzieli chłopcy.

Wódz wyjął z kieszeni gazetę.

— Słuchajcie zuchy! Przeczytam wam o jednym zjeździe, czyli kongresie — zaczął wódz.

— Iiii! — skrzywiły się zuchy.

Ale wódz niezrażony zaczął czytać. Początkowo zuchy nie miały ochoty wielkiej do słuchania, ale po chwili z zainteresowaniem nadstawiły uszu. Wódz czytał im o zjeździe czarowników i różnych magików w Monachium. Zjechali się na tym kongresie magicy i czarodzieje z całego świata i każdy pokazywał różne czarodziejskie sztuki. Wódz to czytał, a zuchom aż oczy wychodziły z podziwu.

— Jej, żeby tak być na tym kongresie—szepcą.

A wódz na to:

— To my sobie możemy urządzić taki zjazd czarodziejów. Chcecie? Nauczymy się sztuczek i będziemy je pokazywali jak prawdziwi czarodzieje. Zaprosimy gości, żeby była publiczność. Chcecie?

— Chcemy! — krzyknęli jednogłośnie chłopcy.

— No to zaczynamy! Ja was nauczę sztuczki z łamaniem zapałek, żeby były potem całe...

I tak się rozpoczął w gromadzie nowy cykl zbiórek na sprawność „Pana Twardowskiego".

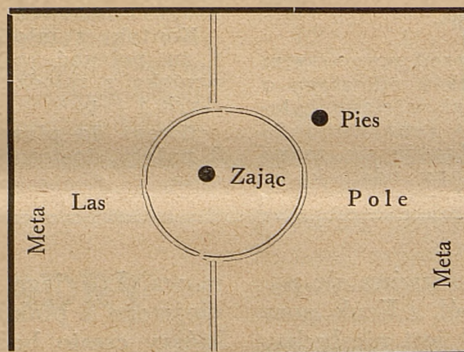
D-ń.

POLOWANIE

Zabawa na podwórzu

Całe boisko dzielimy na dwie części: las i pole, na granicy zaś rysujemy koło o średnicy 10 metrów. Zuchy ustawiają się na obwodzie koła, tworząc „nagonkę". Wewnątrz koła staje zaś „zając", a zewnątrz na „polu" staje „pies".

Zając stara się wymknąć z koła pomiędzy naganiaczami, strzegąc się uderzenia. Jeśli uda mu się uciec na stronę lasu, wtedy goni go cała nagonka — t. j. wszystkie zuchy. Jeśli zaś wymknie się na pole, to wówczas goni go pies. I w lesie i w polu zając pędzi do mety, gdzie jest jego kryjówka. O ile przed metą nie otrzyma uderzenia („klapki") wtedy wygrywa i zdobywa punkt. O ile otrzyma klapkę idzie do nagonki, a punkt uzyskuje zuch, który dał klapkę. On też z kolei idzie do koła „na zająca".



BOISKO

PAN TWARDOWSKI

Pan Twardowski na kogucie
Jeździł sobie do Olkusza,
Robił czary gdzie się dało,
Śpiewał sobie: „Hulaj, dusza!"

Rzucił garnek na podłogę,
Garnek rozbił się w kawały,
Hokus-pokus! — na zaklęcie.
Znowu garnek stoi cały.

W lesie karczma, a na ścianie
Piękny koń wymalowany,
Hokus-pokus! — już koń żywy
Na zaklęcie zszedł ze ściany.

Leci biały talar w wodę,
Już go zwinna rybka goni,
Hokus-pokus! — na zaklęcie
Znowu talar jest na dłoni.

Tak czarował, oszukiwał,
Straszył magią i czarami,
Hokus-pokus! — teraz siedzi
Na księżycu pod chmurami.

D.

ZADUSZKI

Nadchodzi okazja do zrobienia dobrego uczynku w gromadzie. Dzień Zaduszny specjalnie się do tego nadaje.

W tym dniu gromada może przyczynić się do upiększenia grobów opuszczonych na cmentarzu. Stare cmentarze mają zawsze wiele takich grobów. Są to najczęściej groby żołnierzy, pochowanych tu w czasie wojny.

Ale choćby nie było potrzeby, czy możności do porządkowania grobów, w dzień Zaduszny mogą zuchy przeznaczyć specjalnie na czynienie dobrych uczynków. Okazyj nie braknie.

Dobre uczynki zuchy mogą robić albo samodzielnie, albo szóstkami. Może też cała gromada wyruszyć na poszukiwanie okazji do wyświadczenia komuś przyjacielskiej posługi.

Niektóre gromady przed Wszystkimi Świętymi plotą wieńce oraz robią lampiony, które po tym sprzedają w kramie u wrót cmentarnych. Pieniądze w ten sposób zarobione oddają na jakiś cel dobroczynny, np. na książki lub zeszyty ubogim kolegom, albo na dożywianie w szkole. *St. Szymański*



Wieńce zuchowe.

WODZU!

Czy wysłałeś już raport roczny swej gromady? Powinieneś to uczynić już 20 października. Jeśli spóźniłeś termin, nie zwlekaj dłużej, lecz jeszcze dziś wypełnij swój obowiązek.

KĄCIK DORADY

Dh. Stanisław Kępa z Komnat. Jak ułożyć program pracy, poinformuje druha broszurka: „Sprawności zuchowe", którą w cenie 85 gr. może Druh nabyć w „Na Tropie" lub w każdej składnicy harcerskiej.

P. Janina Kazimierska Równe. Może Pani założyć gromadę zuchów po ukończeniu kursu zuchowego w Nierodzimiu w Szkole Instruktorów Zuchowych (poczta Skoczów). Zgłoszenia na kurs może Pani wysłać bezpośrednio do Nierodzimia.

TAJEMNICE  ZASTĘPOWYCH

Jeszcze siedem tygodni

Już 25 października! Od sierpnia minął czas, jak z bicza strzelił. Jeszcze listopad, kawałek grudnia — i koniec półrocza w szkołach.

A co? zimny dreszczyk? najlepszą uczennicę, najlepszego ucznia przejmuje pewna emocja, gdy mowa o cenzurze. To wiedząc, zacząłem od przypomnienia o powyższym terminie, gdyż chciałem pamięci waszej nasunąć sprawę nauki szkolnej zastępu. My, coprawda, nie dlatego się uczymy, że za to czeka nagroda, a w złym obrocie rzeczy — kara. Nasza nauka — to robienie z siebie człowieka światłego, dobrego obywatela — to służba Polsce, nie efektowna, ale istotna. Jednak człowiek jest człowiekiem i wspomnienie o egzaminie przy najbardziej nawet idealnym nastawieniu stanowi bodziec do pracy.

Kto prowadzi zastęp, winien sobie z tych nadchodzących terminów zdawać sprawę. Jest bowiem właśnie teraz czas na zorganizowanie samopomocy w uczeniu się.

Moje doświadczenie mówi mi, że urządzenie samodzielnej świetlicy, gdzie pracują uczniowie, — harcerze, odrabianie lekcji nie jest najlepszą formą samopomocy. Być może jednak, że inni mają inne doświadczenia i że taką rzecz uważają za mogącą się doskonale udać.

Ja ze swej strony radziłbym, jeśli w szkole jest prowadzona świetlica, w której odrabia się lekcje, poprzeć ją całą siłą organizacji. Dokonać, by — kto z zastępu kiepsko sobie radzi z lekcjami, chodził na świetlicę, a kto mocny w nauce a energiczny, by pomagał w uczeniu się. Jeśli jednak świetlicy takiej niema, uważam za najlepszą formę samopomocy w uczeniu się — zorganizowanie sieci dwójek lub trójek harcerzy, pomagających sobie wzajem, lub korzystających z pomocy starszych od nich w formie, którą możnaby nazwać zbliżoną do korepetycyj, gdyby nie jej charakter bardzo przyjacielski i szczerzej skierowany na nauczenie się takie, by pomocy nie potrzebować, a nie na wyciąganie delikwenta za uszy z dwój.

Nie jest prawdą, że chętnych do udzielania takiej samopomocy brak. W najgorszych warunkach — znajdują się jednak zawsze. Trudniej z tem, że potrzebujący pomocy nie chcą z niej spoczątku korzystać. Trochę się wstydzą, trochę im się nie chce, trochę nie wierzą.

Trzeba przejść przez trudny początek. Przebrnąwszy przez pierwsze przeszkody, byle z zapałem, a sumiennie rzeczy pilnując, osiągniemy, że cała machina ruszy (— nie tak znów wielka machina — dwa, trzy kółka...) — i iść będzie dalej prawie sama.

Będzie to bardzo wielka praca zastępowego, warta przecież zachodu.

Pokazy „A la minute"

11 listopada — rocznica odzyskania niepodległości Polski. Są różne sposoby urządzania przedstawień odpowiednich w takim wypadku — ja chciałbym opowiedzieć o jednym, któryby nazwać możnaby sposobem zuchowym, gdyby nie treść jego zbyt poważna — jak na zuchy.

Sposób polega na tem, że splatamy przygotowanie do pokazu z zapoznawaniem się ze zdarzeniami, które są tematem przedstawienia. Możnaby nazwać taki pokaz za wzorem włoskim „commedia dell'arte", bo zgóry ułożonego scenariusza właściwie niema, słowa układa się coprawda nie na samym przedstawieniu, lecz w czasie prób — i mogą one ulegać zmianom. Ten długi wstęp był potrzebny, bo jest ważny, a nie poniższy opis podobnego pokazu.

Są one miłe, bo bardzo bezpośrednie, szczere. Nie ma w wielu pretensjonalności, jak w sztukach układanych na różne uroczystości. I mają wybitnie harcerski charakter, wyrażający się przede wszystkim w tem, że przygotowanie jest nauką.

A oto suchy plan takiego pokazu.

„JAK POLSKA POWSTAŁA"

1. **Kółka młodzieży patriotycznej** (kilka objaśnień). Grupa młodzieży, łatwo poznać, że zakonspirowana. Czytaj ładny wiersz patriotyczny(np. Romanowskiego „Ach, kiedyż zamienim, strudzeni oracze..."). Rozmowy o niepodległości. Wchodzi nauczyciel rosyjski. Sceny ukrywania się, parę humorystycznych sytuacyj przy tem. Tłumaczenia uczniów, śmiała postawa. „Wilczy bilet" — usunięcie ze szkół

2. **Manifestacje narodowe** (znów objaśnienia). Przemówienie patriotyczne. Okrzyki. Śpiew „Boże, coś Polskę". Rozpędzanie przez kozaków (tu dać upust ruchliwości chłopców). — Kozacy muszą być odpowiednio poubierani.

3. **Zamach bombowy.** Szpieg rosyjski wskazuje żandarmom na ulicy działaczów rewolucyjnych, którzy zostają aresztowani. Rozmowy o Montwille, Okrzei. Rzucenie bomby na szpiega (co za radość!: 4 „żabki"). Okrzyki bojowców PPS o niepodległości Polski. Śpiew „Marsz, marsz, Warszawo..."

4. **Strzelcy.** Musztra. Ćwiczenia w oleandrach. Odczytanie rozkazu J. Piłsudskiego z 6.VIII.1914 „Żołnierze! Przypadł Wam w udziale ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi przestąpicie granice Królestwa Polskiego i t. d.". Wymarsz. Śpiew: „Naprzód, drużyno strzelecka...".

5. **Pierwszy rząd ludowy Rzeczypospolitej.** Sala w Lublinie. Słychać dodatki nadzwyczajne: rewolucja w Berlinie, wypędzenie okupantów w Warszawie. Odczytanie uroczystego aktu proklamacji niepodległości Polski. „My Tymczasowy Rząd Ludowy Rzeczypospolitej Polski, ogłaszamy, że Niepodległa Rzeczypospolita Polska z dniem dzisiejszym..." i okrzyki przerywają dalsze czytanie.

7. **Powrót Józefa Piłsudskiego z Magdeburga.** Ulica. Okrzyki. Scena objęcia rządów z rąk Rady Regencyjnej. Śpiew „Pierwsza Brygada".

8. **Pierwszy Sejm Rzeczypospolitej.** Uchwalenie konstytucji. (Jeden z posłów odczytuje wstęp i pierwsze artykuły konstytucji). Okrzyki, głosowania. Śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła".

W KTÓRYM ZASTĘPIE CHCIAŁBYŚ BYĆ?



Niech żyje apel! Mimo niepogody już piąta wycieczka!



Ci do apelu zgłoszą się pewno na wiosnę...

Wiadomości związkowe

SZYBOWIEC funduje Komenda Chorągwi Lwowskiej dla uczczenia jubileuszu Przewodniczącego ZHP. Dr. Grażyńskiego. Szybowiec ten—w myśl apelu L. O. P. P. — przyczynić się ma do rozwoju zainteresowań lotniczych wśród młodzieży harcerskiej.

Z GŁÓWNEJ KWATERY HARCEREK. W dniach ostatnich odbyło się w Warszawie zebranie członkiń Głównej Kwatery Harcerek, na którym ustalono ogólny program działalności wydziałów: programowego, kształcenią starszyzny, oraz organizacyjnego. Poza tym postanowiono przystąpić do organizacji nowego wydziału gospodarczego.

Odnośnie programu Szkoły Instruktorskiej Harcerstwa Żeńskiego zdecydowano, że poza kursami metodycznymi dla drużynowych i instruktorek mianowanych, tegoroczne przeszkolenie obejmie kursy dla instruktorek administracji, gospodarstwa, rzemieślniczych oraz terenoznawstwa.

STARSI CHŁOPCY W WYŚCIGU PRACY. W Warszawie odbyło się zebranie z udziałem przedstawicieli Głównej Kw. Harcerzy oraz instruktorów, interesujących się zagadnieniem starszych chłopców w harcerstwie. W dyskusji poruszono wiele ciekawych projektów, dotyczących treści pracy starszych chłopców i formy jej organizacji. Z treści pracy wysuwano na czoło głębsze wprowadzenie chłopców w zagadnienia społeczne, co do organizacji wypowiadano się za odrębną pracą w pewnych oddzielnych jednostkach w ramach drużyny.

PODZIĘKOWANIE za doskonałe wyniki, jakie osiągnęła tegoroczna wyprawa harcerek i harcerzy polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, otrzymało Naczelnictwo od zainteresowanych czynników państwowych. Prawdopodobnie w roku przyszłym wyjedzie do Ameryki druga wyprawa instruktorska Z. H. P. Wyprawa taka wzięła by udział w Dżemborii Skautów Amerykańskich, które ma się odbyć w okolicach Waszyngtonu, oraz w Zlocie polskich organizacyj harcerskich i skautowych w Buffallo.

UROCZYSTOŚĆ SKAUTOWA POLSKO-FRANCUSKA. W Paryżu odbyła się podniosła uroczystość dekoracji polską odznaką harcerską p. Gastona Meé, jednego z szefów skautów francuskich. Uroczystość, odbyta z udziałem skautów francuskich i harcerzy polskich, świadczy o coraz mocniejszem zacieśnieniu się węzłów współpracy skautowej polsko-francuskiej.

Korespondencja

48 D. H. w Rawie Maz. — 1. Kubit Julian, 1005 Buchrer Ave, S. W. Cleveland, Ohio, U.S.A. 2. Kazimierz Tryba, 310 Hampden St., Chicopee, Mass. U.S.A. 3. Dymała Antoni, Inst. Pol. Valeroy (M.A.M.) Francja.

Dh. T. Litkiewicz, Radom — Drużynowy P.J. Konicki 40, Jones St., Landsford Pa, Nord America. Poproście go o adres harcerza 16-17 letniego.

Dh. J. Majtas, Lubliniec — Phover Leader D. de Vries, Tulpstraat 1, Koog aan de Zaan, Holandia (j. ang. i niem.). Chłopiec dorosły—poproście go ewent. o adres młodszego kolegi. Holandia, jak wiecie, ma swoje kolonie — temat więc do korespondencji znajdzie się.

PO ANGIELSKU

pragnie korespondować z naszymi harcerzami kilku skautów różnych krajów. Zgłoszenia kierować do Redakcji.

Z życia drużyn

SPORT W 2 LWOWSKIEJ DRUŻ. HAR. ŁĄCZNOŚCI. Sekcja sportowa rozpocznie w bieżącym roku intensywną pracę. Drużyna siatkówki i koszykówki trenuje w hali sportowej, przygotowując się do mistrzostw L. O. Z. G. S. w kl. B. z nadzieją wejścia do kl. A. W zimie sekcja rozegra zawody towarzyskie w hokeju z H. K. S. „Czuwaj" Przemyśl i H. K. S. „Czuwaj" Drohobycz. Narciarze drużyny wezmą udział w Harcerskich Zawodach Narciarskich „Na Tropie". Wszyscy zawodnicy działający w sekcji są czynnymi członkami gromady starszej harcerskiej.

H. K. S. W BIELSKU prowadzić będzie 4 sekcje: narciarską, lekkoatletyczną, gier sportowych, pływacką, oraz już w najbliższym czasie sekcję żeglarską.

8 POMORSKA DRUŻYNA HARCERSKA im. Zawiszy Czarnego w Grudziądzu zorganizowała wycieczkę dwudniową z interesującymi grami. Wycieczka odbyła się zastępami z nocowaniem. Drużyna uzyskała miłą gościnę u gospodarzy, którzy zachwyceni naszym humorem i życiem, zapraszali nas na następne niedziele i częstowali wszystkich owocami. Drużynę ponadto odwiedzili hm. J. Dąbrowski z Głównej Kwatery Harcerzy.

HARCERSKA PRZYSTAŃ KAJAKOWA W RÓWNEM została zbudowana nad rz. Uście, obok ruin zamku ks. Lubomirskiego. Przystań jest własnością Komendy Wołyńskiej Chorągwi Harcerzy w Równem. Przyczyni się ona niewątpliwie do rozwoju sportu wodnego na Wołyniu.

Harcerstwo polskie za granicą

ODPRAWA DRUŻYNOWYCH HUFCA PARYSKIEGO odbyła się w pierwszych dniach października. Po zagajeniu odprawy, odczytano dokładne sprawozdanie z tegorocznej akcji obozowej. Następnie przystąpiono do omówienia planu pracy na rok 1936/37. M. in. postanowiono zorganizować w m. lipcu Zlot Okręgu, ponadto w m. czerwcu i lipcu poszczególne hufce zorganizują zloty lokalne; okres zimowy wykorzystany będzie na część teoretyczną szkolenia drużynowych i wodzów zuchowych, wiosną zaś i latem harcerze hufca paryskiego harcować będą w terenie.

OKRĘG PARYSKI w bieżącym roku po raz pierwszy urządził samodzielny obóz. Miał on za zadanie przygotować przyszłych kierowników pracy harcerskiej, oraz zapoznać z harcerstwem tych chłopców, którzy do harcerstwa krótko należeli. Że kurs ten był bardzo potrzebny, świadczy liczny udział chłopców na obozie. III stopień otrzymało 20 harcerzy, II stopień 7 harcerzy, I stopień 3 harcerzy, stopień H. O. otrzymało 3 harcerzy, stopień H. R. otrzymało 4 harcerzy. Ponadto 7 harcerzy zdobyło P. O. S., a 5 przeszło pomyślnie próbę na drużynowego.

ZJAZD INSTRUKTORÓW Z. H. P. W NIEMCZECH obradował w dniach 2 i 3.X. w Bytomiu nad obecnym stanem Związku i planami na przyszłość. W imieniu Wydziału Zagranicznego Naczelnictwa bawił na Zjeździe dh. phm. Leon Marszałek.

Hufców w Niemczech jest 6, drużyn męskich 81, harcerzy 1800; harcerek 550, gromad zuchowych 8, zuchów 160, razem 2610 — jest to już imponująca liczba, świadcząca o rozwoju harcerstwa w Niemczech.



Harcerze grupy 702 Związku Narodowego Polskiego w U.S.A. w swojej świetlicy.

OBÓZ HARCERZY POLSKICH ZE ŚLĄSKA NA SŁOWACJI. Od 6.VII. — do 28.VII. w Benusi na Słowacji obozowało 40 harcerzy ze Śląska Cieszyńskiego. Ślązacy obozowali obok słowackich kursów instruktorskich. Harcerze polscy zaimponowali swoim sąsiadom doskonałą techniką, wyrobieniem i karnością. Oto jak pisze o nich dziennik słowacki „Nase Nowiny": „w dzień święta skautów słowackich śląscy skauci pokazali wszystkim swoją zręczność przy stawaniu na zbiórki, przy budowie mostu, sygnalizacji, pierwszej pomocy i innych ćwiczeniach. Musimy pochwalić ich karność, dobrą wolę, obrotność, braterską miłość. Bracia ze Śląska! Chwile między Wami spędzone pozostaną dla nas nigdy niezapomniane.

Tropy Warszawy

PAN KURATOR I WARSZAWSCY HARCERZE. W ubiegłą niedzielę konferencję męską i żeńską odwiedził p. Kurator okręgu warszawskiego, Ambroziewicz.

Na konferencji sprawozdanie za rok ubiegły i program na rok bieżący referowali dhm. Gronostajska K-dka Chorągwi i dh. hm. Wechsler — K-dt. Harcerzy.

P. Kurator wygłosił przemówienie nacechowane wielką serdecznością, stwierdzając wielką rolę harcerstwa na terenie szkół warszawskich i apelując do instruktorów, ażeby pracę harcerską prowadzić coraz bardziej w głąb i, żeby drużyna harcerska na terenie szkoły była tą organizacją, która promieniuje na wszystkich uczniów.

Na zakończenie odbył się kominek w tak beztroskim i miłym nastroju, na jaki tylko harcerze zdobyć się mogą. Świetny reżyser, ispicjent, spiker i dyrygent dh. hm. J. M. Wróblewski poprowadził kominek po... amerykańsku.

Inscenizacja „wołków", których w pierwszym rzędzie udawali najwyżsi dostojnicy chorągwi, wspaniały chór grecki, śpiewający w języku polskim w chitonach pieśni i makiety amerykańskie pozostaną na zawsze w naszej pamięci.

Gawęda dh. hm. Wądołkowskiego przew. Z. O. naszkicowała nasze cele i zadania jako ruchu, spełniającego swą rolę dla Państwa.

Na pamiątkę wręczono p. Kuratorowi książkę p. t. „Historia Harcerstwa".

HUFIEC PRAGA Z K.H.P. „OGNISKO" zorganizował w dn. 4.X. wielką zabawę p. t. „Harcerze w 100 Pociech". Zabawa miała przygotowany specjalny program dla dzieci, które wypełniły całkowicie zuchy praskie. A więc było widowisko p. t. „Zaczarowany zamek". Wyścigi kwadryg. „Jak to było na kolonii". „Książka-głowa" — zuchy śpiewają. Ponadto odbył się konkurs tańca, bieg w workach, bieg z jajkiem i konkurs żarłoków.

ŚWIĘTO LATAWCÓW. Zuchy Żoliborza obchodziły w niedzielę dzień latawców. Porywisty wiatr nie pozwolił wykazać wszystkch zalet przepięknie wykonanych latawców. Kilka z nich łatwo wiatr wyrwał zrozpaczonym zuchom i zaniósł aż do cytadeli. Zuchów było około 70 z przeszło 50 latawcami. Nagrodę w postaci piłki przyznano za największą ilość i sprawność latawców 44 i 92. Ale że piłka była tylko jedna rozstrzygnął o przyznaniu nagrody konkurs gier i piłka ku rozpaczy jednych, a uciesze drugich dostała się do rąk gromady 92.

KURS WODZÓW ZUCHOWYCH. W domku na saskiej odbywa się 30-godz. kurs wodzów zuchowych. Zbiórki kursu odbywają się sposobem koncentracyjnym, t. z. uczestnicy zjeżdżają się na sobotę i niedzielę na wykłady i ćwiczenia. Kurs prowadzi ph. Kwiatkowski. Na pierwszej zbiórce w dniu 18.X. było przeszło 60 uczestników, w tym 3 kobiety. Zaznaczyć należy, że na kurs przyjmowani mieli być tylko chłopcy ponad lat 15.

HERBATKA ĆWIKÓW I HARCERZY ORLICH. Hufiec harcerzy „Żoliborz" organizuje dla wszystkich starszych posiadających te stopnie herbatkę, na której opowie o tegorocznej Olimpiadzie w Berlinie rekordzista polski i uczestnik p. Lokajski.

Kronika Chorągwi Wielkopolskiej

Z KAJAKOWYCH MISTRZOSTW POLSKI. W dniu 16 i 17 sierpnia odbywały się w Pucku Kajakowe Mistrzostwa Polski, na których harcerze poznańscy zdobyli 3 Mistrzostwa Polskie i tak dh. Czesław Sobieraj, członek 34 Harc. Druż. im. kom. Fl. Hłaski z Poznania (II. H. D. Ż.) zeszłoroczny mistrz Polski, również w tym roku zdobył dwa mistrzostwa Polski na 1000 i 10000 m, p. wojewoda pomorski Raczkiewicz, wręczając dhowi Sobierajowi nagrody, oświadczył m. in., że o ile nadal będzie w takiej formie, to jest pierwszym kandydatem na olimpiadę do Tokio. Również dh. Tuszkiewicz z Harc. Druż. Wilk. Morskich zdobył mistrzostwo Polski w biegu kajaków żaglowych.

„JOLA KOM. HŁASKO" NA WODZIE. W pierwszych dniach sierpnia spuszczono na wodę jeziora Kierskiego jolę żaglową „kom. Hłasko" z kajutą na 10 osób i pow. żagla 25 m². Jola ta została zbudowana po 3 letniej wytrwałej pracy, to też gdy się okazało, że podróż próbna udała się w zupełności, nawet swą zwinnością przewyższa łodzie budowane w stoczniach, radość zapanowała w drużynie naprawdę duża, a nasi młodzi żeglarze szkołą się i są dumni że jola „Kom. Hłosko" jest zrobiona pracą ich rąk i wysiłkiem niezłomnej woli. CZES.

Z BYDGOSZCZY. Dorobek obozowy harcerskiej Bydgoszczy wyraża się cyfrą 15 obozów, które, terytorjalnie biorąc, były nawet tam, gdzie ich nie posiano. Wileńszczyzna, Bory Tucholskie, Bałtyk, Tatry, Wołyń, oto przegląd rejonów „nawiedzonych" latem przez bydgoskie bractwo. Jeżeli do tego dołączymy obóz szybowników i pływankę dalekomorską żeglarzy, oraz jeżeli wspomnimy przez grzeczność o wyprawie bydgoskich lotników, o których śpiewano, że... widzieli samoloty), to otrzymamy pełny obraz naszego harcerskiego lata.

ZUCHY W POZNANIU—dobrze stawiły pierwsze kroki w bieżącym roku harcerskim. Oto w dniu 4.10. stanęło 300 zuchów do apelu, by spędzić „Dzień zucha" pod hasłem — Zuchy podejmują zabawy i ćwiczenia w służbie Bogu i Polsce, by stać się dzielnymi w domu, szkole i na ulicy.

Prymas polski ks. kardynał Hlond, którego zuchy odwiedziły, wyszedł do zuchów poczem namiestnik odczytał życzenia z okazii 10-ciolecia rządów od najmłodszej latorośli harcerskiej zuchów. Ks. Prymas podziękował za życzenia i udzielił wodzom jak i zuchom błogosławieństwa. Po tej uroczystości zuchy przemaszerowały przez miasto z orkiestrą harcerską i odbyły defiladę.

Wycieczka z nocowaniem w polu



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

AKCJA POMOCY ZIMOWEJ

W dniu 9-go października, w obecności Pana Prezydenta Mościckiego i gen. Śmigłego Rydza, odbyło się na Zamku pierwsze zebranie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym. Komitet ten wydał do społeczeństwa odezwę, w której między innymi czytamy: „...Chcemy wszcząć ruch, który stanie się pospolitym ruszeniem samopomocy społeczeństwa. Obywatele! Nakaz chwili brzmi: **Wszyscy bierzemy udział w pomocy dla bezrobotych braci!** Kto się od niej odgrodzi sobkostwem, opieszałością, czy niechęcią, nosić będzie w swym sumieniu poczucie niespełnionego obowiązku..."

Komitet utworzył sekcje: organizacyjną, propagandową, zbiórki pieniężnej, zbiórki materjałowej i rozdzielczą. Akcja pomocy zimowej trwać będzie 5 miesięcy, zbiórka pieniężna, ubrań, środków żywności, opału itp., rozpocznie się w dniu 25 października, a swój punkt najwyższego nasilenia przybierze w dniu święta narodowego, 11-go listopada.

WALKA Z PODWYŻKĄ CEN

W ostatnich czasach dała się zauważyć niczym nie uzasadniona zwyżka cen produktów pierwszej potrzeby. Premier Składkowski wydał tej zwyżce energiczną walkę. Osobiście zlustrował on szereg sklepów i hal towarowych w Warszawie, wymierzając surowe kary dla szeregu nieuczciwych kupców, którzy w owych sklepach nie przestrzegali wymogów higieny i stosowali wygórowane ceny. Pan Premier wydał również władzom administracyjnym polecenie szczególnie czujnego przestrzegania stałości cen i surowego karania za podwyższanie cen.

WIELKOPOLSKI IKAR

Antoni Gabriel, zamieszkały w Mnichowicach w pow. Kępińskim, zbudował własnym kosztem, według własnego systemu i pomysłu samolot, którym odbył w ub. niedzielę pierwszy lot. Jeden gospodarz oddał do dyspozycji pomysłowego i przedsiębiorczego pilota odpowiednią ilość benzyny i oliwy. Pierwszy lot Gabriela trwał przeszło 45 minut. Obleciał on Mnichowice, Bralin i Kępno na wysokości około 600 do 700 m z szybkością około 80 km na godzinę. Po wyjściu z samolotu rozentuzjazmowani wieśniacy zgotowali odważnemu lotnikowi serdeczną owację, a gmina wręczyła mu 100 zł.

MOWA KRÓLA LEOPOLDA

W całym świecie duże wrażenie wywołała mowa króla Belgii, Leopolda, który oświadczył, że Belgia będzie odtąd prowadzić politykę „wyłącznie i jedynie belgijską", że zachowa wobec konfliktów międzynarodowych **zbrojną neutralność.** Postanowienie to uderza przede wszystkim we Francję, która liczyła na współdziałanie Belgii w razie, gdyby Francja była zagrożona wojną.

Sport

LEKKA ATLETYKA

Największą sensacją sportową ostatnich dni były zawody lekkoatletyczne rozegrane w Warszawie w dniach 10 i 11 b. m.

Na zawody te przybyli znakomici sprinterzy zagraniczni: mistrz olimpijski Iso Hollo (Finlandia) i średniodystansowiec Ny (Szwecja). Na czoło wysunęły się rozgrywki tych mistrzów z naszymi: Nojim i Kucharskim Wynik był dla Polski bardzo piękny. W pierwszym dniu Kucharski pokonał Ny w biegu na 800 m., biorąc trasę w 1.51.7 min. (Ny: 1.53.8), w biegu na 3 km. Noji wpadł na taśmę nieomal jednocześnie z Iso Hollo: obaj mają czas: 8.40.8. W drugim dniu bieg na 1.500 m. wziął znów Kucharski (w czasie 4.00) przed Ny (4.05.6); w biegu na 5 km. zwyciężył Noji (czas: 14.58) przed Iso Hollo (15.00.2). Wyniki to znakomite. Szkoda, że nasi biegacze nie mieli takiej formy na Olimpiadzie!



DZIEŃ ZADUSZNY

Dzień, poświęcony wspomnieniom o zmarłych.

Pamiętaj w tym dniu o tych, którzy zmarli dla Ojczyzny. Pamiętaj o Grobach Żołnierzy, którzy zginęli w walce o Niepodległość, w bojach o utrzymanie Wolnej Polski. Pełno tych grobów w każdym zakątku naszej ziemi. Wiele z nich niszczeje w zupełnym zapomnieniu.

Bohaterstwu i ofiarności w spełnieniu obowiązku, złóż hołd przez pamięć o grobach żołnierskich.

PIŁKA NOŻNA.

W rozgrywkach o mistrzostwo Ligi śląski Ruch po ostatnim zwycięstwie nad Legią warszawską (6:0) odskoczył od towarzyszy i poważnie konkuruje do czwartego z rzędu mistrzostwa Polski. Niedziela, 11 października, przyniosła ponadto następujące rozgrywki: Ł. K. S. — Garbarnia 1:0, Pogoń—Śląsk 4:1, Warta—Wisła 2:1, Warszawianka—Dąb 1:0. Tabela ligowa przedstawia się obecnie tak:

Klub	ilość gier	punkt.	st. br.
Ruch	15	22: 8	43:26
Garbarnia	15	19:11	27:17
Warszawianka	15	19:11	25:19
Pogoń	15	17:13	32:24
Wisła	15	16:14	19:19
Warta	15	15:15	34:29
Ł. K. S.	15	15:15	30:27
Śląsk	15	11:19	21:23
Dąb	15	10:20	20:37
Legia	15	6:24	18:40

Pozycja Dębu (Śląsk) jest bardzo krucha a Legii (Warszawa) — beznadziejna.

W rozgrywkach o wejście do Ligi prowadzi obecnie Amatorski Klub Sportowy z Chorzowa (Śląsk), przed Cracovią. Nie ulega wątpliwości, że kluby te wejdą do Ligi. Dla Cracovii będzie to zasłużony powrót po rocznej nieobecności. Sytuacja klubów walczących o miejsce w reprezentacji Polski jest taka:

klub	gier	pkt.	st. br.
A. K. S.	3	5	10:2
Cracovia	3	4	3:1
Brygada (Częst.)	3	2	2:5
W. K. S. Śmigły	3	1	1:8

TENIS

Dla miłośników białego sportu wielką wiadomością będzie, że słynny teoretyk tenisowy Wallis Myers, który co roku zestawia listę najlepszych tenisistów, uznawaną przez świat sportowy za oficjalną nieomal klasyfikację uwzględnił tym razem po raz pierwszy naszą tenisistkę Jadwigę Jędrzejowską umieszczając ją na 6 miejscu listy.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 2. tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów)—1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Katowice. Nr. 305.330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Drukarnia B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa Nr. 15.